

się okolicami Nowej Rudy, więc też z trzech powiatów Kłodzkiego noworudzki dominuje zdecydowanie nad pozostałymi. O popularnonaukowym charakterze książki świadczą tego rodzaju wywody, jak np. o procesie powstawania węgla, częściowo także w tym celu Autor zamieścił w niej kilkadziesiąt fotografii, ilustracji i planów. Z drugiej strony jednak bogaty materiał faktograficzny daje możliwość uzyskania pracy także przez fachowego historyka.

Autor wspomina szereg razy o trudnościach, na jakie natrafiał rozwój ekonomiczny Kłodzkiego, a także daje przykłady złego położenia robotników, ale całość utrzymana jest w tonie zdecydowanie optymistycznym, być może także w tym celu, aby przeciwstawić stan sprzed 1945 r. późniejszemu. Nasuwa się przypuszczenie, że z tego właśnie powodu opuszczony został przemysł tekstylny. Jedną z najsmutniejszych kart dziejów Kłodzkiego stanowił los tkaczy, a upadek tej gałęzi przemysłu był zjawiskiem występującym ponad wszelką wątpliwość.

Narracja przekracza niekiedy granice Kłodzkiego, Autor porównuje czasami stosunki panujące na tym terenie z innymi powiatami Śląska, ale nie stanowi to żadnej reguły i jest raczej przypadkowe. Słowem, jest to typowa niemiecka praca z historii lokalnej. Tak jak kilkadziesiąt lat wcześniej pisano historii parafii, tak dzisiaj tematem stały się stosunki gospodarcze. Metoda pozostała ta sama zresztą przy dużej erudycji Autora i wyraźnym zamiłowaniu do tematu.

Adam Galos

K. Tymieniecki, NAROCZNIICY W GOSPODARSTWIE FEUDALNYM. STUDIUM Z DZIEJÓW GOSPODARczo-SPOŁECZNYCH WCZESNEGO ŚREDNIOWIECZA. Poznańskie Tow. Przyj. Nauk. Wyd. Hist., Prace Kom. Histor., XVII. z. 3, Poznań 1955, s. 128.

Problem naroczników i naroku w średniowiecznej Polsce był od stu przeszło lat tematem żywych nieraz w nauce naszej polemik i dyskusji. Zajmowali się nim kolejno (z ważniejszych autorów) W. A. Maciejowski (dwukrotnie: 1832, 1856), Burzyński (1878), F. Piekosiński (dwukrotnie: 1881, 1896), F. Bujak (trzykrotnie: 1905, 1925, 1926), Z. Wojciechowski (1924), J. Czubek (1926), nie mówiąc o badaczach traktujących to zagadnienie tylko marginesowo (np. Potkański, Zakrzewski, Balzer, Brückner i in.). Obecnie, po trzydziestoletniej przeszłości przerwie, znakomity znawca stosunków społecznych i gospodarczych naszego średniowiecza dał nowe w tym kierunku i ciekawe spostrzeżenia.

Zagadnienie naroczników i naroku rozpatrywano w Polsce dotychczas raczej z punktu filologicznego, starając się na tle porównawczym ustalić znaczenie tego terminu w średniowiecznej Polsce, a dopiero na drugim miejscu starano się analizować źródła mówiące o naroku i narocznikach, przy czym trzeba zaznaczyć, iż raczej omawiano wiadomości źródłowe sumarycznie, niż poddawano je wnikliwej i wszechstronnej analizie. Praca prof. Tymienieckiego jest pierwszą, która omawia wyczerpująco najcharakterystyczniejsze źródłowe wiadomości nasze w tym kierunku, tj. dokument trzebnicki z r. 1204¹.

Jeśli co do pochodzenia i etymologii wyrazu *narok* nie było w zasadzie większej między badaczami różnicy (wywodzi się termin *narok* od *rok* — *narzec* — *wyrok* — *obrok* — *narok*) i zgadzano się, że zwrot ten oznaczał jakieś specjalne funkcje i stopień zależności tej kategorii ludności, to różnice w poglądach występowały dopiero w interpretacji danych filologicznych. Tak tedy część badaczy (Maciejowski, Bujak), opierając się na terminie *narok* w źródłach czeskich, w których

¹ Kodeks dypl. Śląska, wyd. K. Maleczyński, I, Wrocław 1951, nr 104.

oznacza on postępowanie sądowe w wypadkach specjalnych zbrodni, za jakie groziła kara konfiskaty majątku, uważała i polski narok, i naroczników za odpowiednik czeskiego terminu, mimo że w źródłach polskich nie przechował się ani jeden ślad pozwalający na podobne zrównanie semantyczne. Wobec tego znowuż, że w źródłach polskich narocznicy i narok zawsze są łączone z jakimś grodem, część badaczy (Piekosiński, Wojciechowski, Czubek) uważała naroczników i narok za kategorię ludności wiejskiej należąca do organizacji grodowej, czy to więc wprost jako ludność służebną, spełniającą na rzecz grodu pewne usługi (szewcy, krawcy, owczarze itp.) — jak chciał Piekosiński, a za nim przejmowali milcząco Potkański czy Zakrzewski — czy też jako ludność świadcząca pewne, nie znane bliżej powinności na rzecz pogranicznych grodów (Z. Wojciechowski). Bezasadność jednego i drugiego przypuszczenia wykazał w sposób przekonywający jeszcze w r. 1905 F. Bujak, który w dodatku silnie zaakcentował brak czynników ekonomicznych w takim ujmowaniu roli i przeznaczenia ludności narokowej.

Problemem naroczników zajął się tedy ponownie wyczerpująco prof. Tymieniecki. W przeciwstawieniu jednak do dotychczasowej literatury, która kładła główny nacisk na stronę filologiczną zagadnienia, a źródłami operowała raczej marginalnie, nie analizując każdego pojedynczego wypadku, prof. Tymieniecki poddał obecnie gruntownemu zbadaniu i interpretacji jedyne bliższe dane dotyczące naroczników, zawarte w znanym dokumencie trzebnickim z r. 1204 i 1208. Mimo lakoniczności tych wzmianek prof. Tymieniecki przeprowadził ich wyczerpującą analizę, zwrócił uwagę na rolniczy charakter i na świadczenia, które mieli świadczyć narocznicy na rzecz pana feudalnego w przeszłości i na przyszłość. Tak tedy w trzech osobnych rozdziałach omawia Autor kolejno stosunki społeczne i gospodarcze w całej włości trzebnickiej, następnie drogą subtelnej analizy stara się zestawzić cechy wspólne naroczników i innych kategorii ludności wiejskiej zamieszkującej klucz trzebnicki (zwłaszcza gości — *hospites*), wydobywa z mało na pozór mówiących wzmianek specyficzne cechy naroczników (świadczenia w czynszu i specjalne prawo własności do ziemi), wreszcie omawia kilka dalszych wzmianek o narocznikach i ziemi *narok* (opolscy, wrocławscy i staniąteccy pod Krakowem), stwierdzając, że charakter krakowskich naroczników nie różnił się niczym od stosunków we włości trzebnickiej.

Nie sposób szczegółowo, krok za krokiem, streszczać wywodów Autora. Wystarczyć musi w tym miejscu jedynie zasygnalizowanie najważniejszych ostatecznych wniosków, do jakich doprowadziła Autora analiza dokumentów trzebnickich, a następnie szerzej pragnąłbym omówić te punkty, w których nie mogę się z Autorem zgodzić.

Tak więc prof. Tymieniecki stwierdza, że:

1. Dokument z r. 1204, zawierający najpełniejsze dane o narocznikach w Węgrzynowie, a zarazem w ogóle w Polsce, jest ustawą „dworską“, potwierdzającą w danym wypadku „stan już poprzednio ustalony“².

2. Narocznicy, z jakości świadczonych danin wnosząc, są ludnością typowo rolniczą³.

3. W przeciwstawieniu do innych grup ludności (zwłaszcza *hospesów* — gości)

² Recenzowana praca, s. 96.

³ *Ibid.*, s. 32: „że za takich [rolników] musimy uważać naroczników węgrynowskich“.

narocznicy płacą na rzecz pana gruntu czynsz w zasadzie w pieniądzu, choć uiszczanie go także w naturze nie jest wykluczone⁴.

4. Panujące wśród naroczników zróżnicowanie ekonomiczne przypomina podobne rozwarstwienie obserwowane np. wśród hospesów — gości, a nawet wśród innych kategorii ludności feudalnie zależnej (np. przyszłych kołodziejów klasztornych czy ludności zawodowo względnie społecznie bliżej nie określonej — mieszkańcy Rogerowa).

5. Narocznicy posiadają pewne, odmienne od innych kategorii ludności, prawo własności do ziemi przez nich zamieszkiwanej, zbliżając się na tym punkcie do posesorów z bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 czy ewentualnie dziedziców znanych dobrze z innych źródeł⁵.

6. Narocznicy są kategorią ludności wcześniejszą od hospesów — gości, ale niezbyt dawną, która przypuszczalnie uformowała się w ciągu XII w.⁶

7. Przez naroczników należy, w myśl wywodów prof. Tymienieckiego, rozumieć kategorię ludności feudalnie zależnej, płacącej na rzecz księcia (względnie później pana ziemi) roczny czynsz (stąd nazwa) w zasadzie w pieniądzu, choć nie jest wykluczone częściowe przynajmniej stosowanie renty naturalnej. Byłaby to tedy najstarsza kategoria ludności wiejskiej w Polsce, płacącej roczny czynsz (pieniężny) nie od dymu, ale od arealu ziemi uprawnej⁷. Narok w takim razie był u nas instytucją znacznie swymi początkami wyprzedzającą zaranie XIII w.

Niełatwo jest polemizować z tak znakomitym znawcą naszego średniowiecza, który w dodatku dokumentom trzebnickim poświęcił już kilkakrotnie uwagę. W każdym razie równałoby się to napisaniu nowej rozprawy podobnej objętości. Niemniej porywając się na próbę ustosunkowania się do tezy prof. Tymienieckiego, recenzent pragnie dorzucić parę uwag na temat szczegółów, które uszły, zdaje się, uwagi Autora. Prowadzi to w kilku punktach do pewnych zastrzeżeń na temat wyników dociekań prof. Tymienieckiego.

Ze w Polsce już w XII w. istniały wypadki uiszczania części przynajmniej renty feudalnej w pieniądzu, dowodem tego mogą być choćby słowa bulli włocławskiej z r. 1148: „nonum nummum de omnibus que solvuntur ecclesie sancte Marie de Zondomir“ czy „decimam partem de moneta... totius episcopatus“⁸, stwierdzające pobieranie dziesięciny kościelnej także i w pieniądzu od całej ludności danego biskupstwa bez względu na jej położenie prawne i ekonomiczne. Podobne zjawisko obserwujemy w zaraniu XIII w. w odniesieniu do klasztoru w Prandocinie (Mogile)⁹. Narocznicy więc, jeśli chodzi o uiszczanie części renty feudalnej w pieniądzu, nie byłiby w mym pojęciu jakimś wyjątkiem.

Nasuują się niemniej pewne zastrzeżenia odnośnie do tezy Autora, jakoby dokument trzebnicki z r. 1204 był ustawą dworską zatwierdzającą stan rzeczy istniejący już dawniej. W niektórych punktach sformułowania jej dowodzą raczej, że stan majątkowy poszczególnych grup zawodowych w kluczu trzebnickim nie był jeszcze ani księciu, ani nawet poszczególnym chłopom znany i że rozmiary

⁴ *Ibid.*, s. 60: „u jednych występuje danina z trzech zbóż [u gości], a u drugich czynsz pieniężny [u naroczników]“; *ibid.*, s. 79: „miejsce naroczników jako częściowych przynajmniej czynszowników, gdy druga część ich polegała na daninach, rysuje się wcale wyraźnie“.

⁵ *Ibid.*, s. 94 nn.

⁶ *Ibid.*, s. 67 nn. i *pass.*

⁷ U Autora nie dość jasno następuje rozróżnienie między czynszem a rentą odrodkową; w zasadzie także renta naturalna jest rodzajem czynszu.

⁸ *Kod. dypl. Pol.*, II, nr 1.

⁹ *Kod. dypl. mogil.*, nr 2.

ich przyszłych gospodarstw, a tym samym świadczeń, klasztor miał dopiero ustalić w przyszłości. Stąd niekiedy ustawa przewiduje ewentualność świadczenia przez jednego i tego samego mieszkańca różnych wymiarów świadczeń, w zależności od przyszłej jego sytuacji majątkowej¹⁰. Można również dowodnie wykazać, że niektóre przynajmniej świadczenia ludności trzebnickiego ujazdu były nowe, poprzednio nie stosowane, które były relicją innych dawniejszych jej świadczeń na rzecz panującego i które dopiero na przyszłość miały obowiązywać. Tak było z przymusem 6-tygodniowej renty odrobkowej 3 razy do roku i z obowiązkiem koszenia i żęcia 5 kóp i 3 wozów siana klasztorowego, która została wyznaczona „pro omnibus operibus ducis”¹¹. Jeśli ich nawet w tym wypadku nie potrafimy bliżej określić, to wzmianka w odniesieniu do mieszkańców Rogerowa przewiduje (w zależności od posiadanego sprzężaju) świadczenie renty mieszanej jako relicji dawnego książecego „stanu”, to można przypuszczać, że także powinności reszty mieszkańców klucza trzebnickiego zostały obecnie zmienione i dostosowane do nowych, przyszłych warunków. Określenie ich wysokości i uzależnienie od ilości posiadanego sprzężaju, a tym samym areалу pola, byłoby *novum* wprowadzonym przez „najstarszą polską ustawę dworską”; postanowienia te jednak stosowane w niej były do całej prawie ludności, a nie tylko do naroczników. Osobiście jestem zdania, że była to pierwsza tego rodzaju próba oznaczenia wysokości świadczeń feudalnych chłopów na rzecz pana gruntu nie tylko na Śląsku, ale nawet w całej Polsce. Byłoby to rzeczywiście przejście od systemu pobierania danin od dymu do systemu świadczenia ich od ilości sprzężaju¹².

Jest przy tym zastanawiające, że stan gospodarczy wytworzony dokumentem z r. 1204 przetrwał na niektórych odcinkach życia ekonomicznego wsi potrzebnych do zarania XV w. (r. 1410); jeszcze w tym czasie obserwowujemy w niektórych wsiach podział pól na dziedziny; w niektórych nawet wsiach ilość takich dziedzin czy nawet (we wsiach lokowanych) łąnów odpowiada jeszcze w r. 1410 ilości gospodarstw chłopskich, a ilość komorników lub zagrodników odpowiada jeszcze po 200 latach ilości braci niedzielnych mieszkańców Szczytkowic czy Małuszyna z r. 1204¹³.

Reasumując pragnąłbym podkreślić, że w mym przekonaniu stan wytworzony dokumentem trzebnickim z r. 1204 jest nowy, nie opiera się na dawnych stosunkach zależności i świadczeń feudalnych, że jest jedynie uregulowaniem na przyszłość powinności feudalnych poddanych klasztoru trzebnickiego, uregulowaniem, dla którego brak dotychczas analogii w całym współczesnym materiale dyplomatycznym, śląskim i polskim. Czy rzeczywiście należy go uważać za wzór, naślado-

¹⁰ *Kod. dypl. Śląska*, I, nr 104: „item Stepan falconarius cum licentia ducis laudavit, si IIII boves habuerit, urnam sancti Adalberti solvere, si duos dimidiam, si nullum mensuram avene”.

¹¹ *Ibid.* Autor zna te wypadki i je cytuje (s. 62 recenzowanej pracy), ale nie wyciąga z nich, mym zdaniem, oczywistych wniosków.

¹² *Ibid.* s. 104: „Narok oznaczał wyznaczenie danin i czynszów w określonym wymiarze ściąganych już z obszarów ziemi, a nie z dworów”.

¹³ Tak np. w Szczytkowicach występuje w r. 1204 4 hospitów (w tym 1 z bratem), 3 łagiewników i 3 tokarzy; 7 pierwszych świadczy w r. 1204 po 6 miar potrójnego zboża, tokarze łącznie 445 różnego rodzaju naczyń. W r. 1410 spotykamy tu 7 dziedzin płacących 1 wiardunek i po 6 szefli trojakiego zboża, 1 dziedzinę komornika pracującego, ile mu się każe, i półtoręj dziedziny świadczącej łącznie 540 misek (*Schüssel*). W Małuszynie w r. 1204 mieszka 7 głów rodzin i 2 braci świadczących po 6 miar potrójnego zboża; w r. 1410 mamy tu 7 łąnów płacących czynszu 1 wiardunek i małdrat trojakiego zboża, nadto 2 ogrody z niższymi stawkami. *Por. Cod. dipl. Siles.*, IV, s. 255. Analogia w obu wypadkach jest pełna.

wany później wszędzie i przez wszystkich, pozostać musi w mym przekonaniu rzeczą otwartą.

Na jeszcze jeden szczegół pragnąłbym tu zwrócić uwagę. Dwukrotnie wspomniany jest w dokumencie rodzaj dwustronnej umowy-kontraktu zawieranego między poddanym chłopem a księciem lub klasztorem. Zarówno 8 mieszkańców Rzędziszewa (łagiewnik, podstoli i reszta o nie oznaczonym zawodzie względnie pozycji społecznej), jak i Stefan sokolnik z Kotowic *laudaverunt*: pierwsi 2 miary dwojakiego zboża zamiast 20 denarów; sokolnik kotowicki zgodził się (za zezwoleniem księcia), w zależności od posiadanego w przyszłości areалу gruntu, uiszczać klasztorowi donicę gnieźnieńską miodu lub jej połowę względnie miarę owsa¹⁴. Mielibyśmy tu w takim razie do czynienia z kontraktem zawierany przez pana gruntu z poddanym chłopem — zjawisko znane nam jeszcze z jednego dokumentu śląskiego z r. 1206, gdzie zawarty został z kolonistą niemieckim¹⁵. W wypadku chłopów rzedziszewskich mielibyśmy nawet ewentualnie wiadomość o wysokości i rodzaju uiszczanej poprzednio (na rzecz księcia?) renty, która obecnie z 20 denarów zamieniona została na 2 miary dwojakiego zboża. Byłby to z jednej strony wypadek zamiany renty pieniężnej na naturalną, a z drugiej strony jedyny bezsporny ślad dawnej renty uiszczanej przez tamtejszych chłopów księciu. I ta okoliczność świadczyć tedy zdaje się, że „ustawa dworska“ z r. 1204 w rzeczywistości stwarza w wielu co najmniej wypadkach nowy stan prawny.

Nie jestem w możności omówić na tym miejscu wszystkich cisnących się pod pióro drobnych, marginalnych twierdzeń Autora. Pomijam tedy zagadnienia uboczne, jak interpretację zwrotu *suus iudex* lub identyfikację terminu *aratrum* z miarą powierzchni ziemi czy wreszcie sprawę 6 wołów kołodziejów z Paniowic¹⁶, jako nie należące do istoty zagadnienia, a przejdę do tematu naczelnego pracy prof. Tymienieckiego, kwestii naroczników.

Zasługą Autora jest wydobycie ich imion i stwierdzenie, że są oni oczywiście chłopami polskimi¹⁷. Z drugiej strony podkreślano już dawniej istnienie ścisłego związku między narocznikami i ziemią oznaczaną nazwą *narok* a grodami i ewentualnie ustrojem grodowym w dawnej Polsce, znajdujące swój wyraz w terminologii np. „*naroncicones castrorum, narocnici ad... pertinentes*“ itp.¹⁸ Zdaniem mym Autor liczy się wprawdzie z tym faktem, ale zbyt słabo go w wywodach swych i konkluzjach uwzględnia. Jest również rzeczą bezsporną, że bardzo często, choć ewentualnie nie zawsze, narocznicy mieszkają w dużych odległościach od grodu, do

¹⁴ Kod. dypl. Śląska, I, nr 104: 8 osób w Rzędziszewie „*laudaverunt pro XX nummis quilibet mensuram tritici aliam avene... Stepan falconarius cum licentia ducis laudavit, si IIII boves habuerit, urnam sancti Adalberti solvere, si duos dimidiam, si nullum mensuram avene*“. W innych wypadkach tekst brzmi zawsze *debet, salvant* itp.

¹⁵ Por. W. Haessler, *Urkundensammlung*, nr 15.

¹⁶ Przez *suus iudex* rozumiem sędziego samorządowego wsi polskiej, jak go widzimy na przykładzie Giedczan z XI w.; w przeciwnym razie określany by był jako *iudex claustris*. Przez termin *aratrum* rozumiem w naszym wypadku rzeczywisty pług, a nie miarę powierzchni ziemi, gdyż ta jest w dokumencie z r. 1204 zawsze określana wielkością sprzężaju. Dziesiętnicy z Paniowic, którzy posiadając 6 wołów, mają obaj razem świadczyć 80 kół, w mym przekonaniu posiadali również wspólnie 6 wołów, czyli na każdego wypadaloby przeciętnie 3 woły i 40 kół daniny. W przeciwnym razie należałoby przyjąć, że osoba posiadająca 6 wołów dawała mniej kół (40) niż posiadająca 4 woły (60 kół).

¹⁷ Por. s. 50 recenzowanej pracy.

¹⁸ Por. zestawienie u Z. Wojciechowskiego, *Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce*, Lwów 1924, s. 77 nn.

którego przynależą (lubuscy w Węgrzynowie pod Trzebnicą i Bryłowie pod Oławą, opolscy i wrocławscy pod Krakowem, grodów nadnoteckich na południe od Warty, Wielenia w Straszkwowie pod Kołem itp.) Już też dawniej zwrócono uwagę na fakt, że trudno wytłumaczyć logicznie związek ekonomiczny naroczników z odległym nieraz znacznie (180—220 km) grodem macierzystym¹⁹, a próby wytłumaczenia Piekosińskiego, a nawet ostatnio Wojciechowskiego i Czubka, zostały obalone jako zbyt nieokreślone (nie znane bliżej zajęcia naroczników) lub fałszywie łączone z grodami pogranicznymi (w rzeczywistości ani Opole, ani Wrocław nie mogą uchodzić za grody graniczne). Obecnie prof. Tymieniecki, podnosząc rolniczy charakter ludności narokowej, ponownie pozostawia otwartą kwestię, jak wytłumaczyć (przyjawszy słuszność jego interpretacji) związek świadczenia czynszów rocznych w pieniądzu na rzecz odległych, nieraz znajdujących się w różnych dzielnicach grodów książęcych.

Przypatrzmy się tedy bliżej narocznikom węgrzynowskim, którzy według Autora mieli od dawna płacić księciu czynsz w pieniądzu i ewentualnie w naturze. Rzeczywiście w myśl postanowień aktu z r. 1204 narocznicy lubuscy mieszkający w Węgrzynowie obowiązani byli w przyszłości na rzecz klasztoru do świadczeń w wysokości 20 denarów, 1 miary owsa i 1 donicy miodu przy sprzężaju 4 wołów, połowy tego od 2 wołów, wreszcie 12 denarów przy zupełnym braku sprzężaju. Ale czy rzeczywiście można uważać, iż były to dawne powinności naroczników węgrzynowskich świadczone na rzecz grodu lubuskiego? Jeszcze akt z r. 1203 stwierdza wyraźnie, że mieszkańcy, którzy kiedyś posiadali tę wieś, byli narocznikami i zobowiązani byli księciu do pewnych świadczeń²⁰, co powtarza prawie dosłownie dokument z r. 1208²¹. Wynika tedy, że w r. 1204 mieszkańcy Węgrzynowa, choć określani wciąż jeszcze jako narocznicy, w rzeczywistości nimi już nie byli. Według słów dokumentu z r. 1203 byli poprzednio zobowiązani do świadczeń określonych w dokumencie terminem *servitus* (*domino terre servitutis obnoxii fuerunt*).

Na czym ta *servitus* polegała i czy była identyczna z późniejszymi świadczeniami byłych naroczników na rzecz klasztoru, dokument nie wspomina. Choć termin *servitus* miał w nomenklaturze średniowiecznej różne znaczenie²², jednak w niektórych wypadkach możemy znaczenie pojęcia *servitus* (w odróżnieniu nawet od *servitium*) dość dokładnie sprecyzować. Tak np. fragment uposażenia klasztoru na Piasku we Wrocławiu c. 1193 r. wspomina o przejściu chłopów (za długi?) *in servitute ecclesie*, a więc w niewolę klasztorną²³. Podobne, zdaje się, znaczenie podkłada Wstydlivy pod ten termin, wspominając w r. 1250 o „*servis sub mea redigi volentibus servitute*“²⁴. Jedyńie w Wielkopolsce spotykamy się parokrotnie ze zwrotem *tributaria servitu* (i to tylko w dokumentach sulejowskich), co mogłoby ewentualnie oznaczać jakieś świadczenia pieniężne poddanych na rzecz panu-

¹⁹ Por. F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 105 i n.

²⁰ *Kod. dypl. Śląska*, I, nr 103: „*homines, quorum illa villa [Węgrzynowo] quondam fuit narocznichi et domino terre servitutis obnoxii fuerunt*“. Następnie do wsi tej rościł sobie pretensje niejaki Leonard (ksiądz?), z których ustąpił w zamian za Laskowice Oławskie i Scieniawę pod Wrocławiem.

²¹ Haessler, *op. cit.*, nr 18; nadto spotykamy tę wiadomość raz jeszcze powtórzoną w r. 1218, *ibid.*, nr 27.

²² Por. np. *Kod. dypl. małop.*, II, nr 399, r. 1230; *Kod. dypl. Tyn.*, nr 17, r. 1234; *Regesten*, nr 529, r. 1236; *Kod. dypl. wkop.*, I, nr 139, r. 1232.

²³ *Kod. dypl. Śląska*, I, nr 68: „*devenerunt in servitute ecclesie... voluerunt evadere servitute*“.

²⁴ *Kod. dypl. małop.*, I, nr 32: „*servis sub mea redigi volentibus servitute*“.

jącego²⁵. Natomiast na Mazowszu częsty jest zwrot *predialis servitus* przeciwstawiany obok *personalis servitus*²⁶, co wskazywać się zdaje wyraźnie na świadczenia w formie renty odrobkowej na gruncie pańskim względnie na zależność osobistą. Niekiedy nawet do *servitus* są pociągani askryptycjusze²⁷. Ale obok tych niewiele mówiących lub wieloznacznych wypadków używania terminu *servitus* spotykamy i takie, i to najczęściej, które wyraźnie wspominają o treści tej *servitus*. Tak np. w r. 1225 słyszymy o zwolnieniu poddanych: „ab omni servitute pouoz videlicet, preuod et stroze“²⁸, w r. 1234 askryptycjusze kościoła gnieźnieńskiego zostali zwolnieni: „ascripticii a servitute, que dicitur povoz, preuod, naraz, nastava, preuori immunes fiant“²⁹, a w r. 1198 słyszymy, że „ville ab omni servili Polonico opere sint libere“³⁰ albo wprost: „ex quibus servitutibus quasdam specificari voluimus, videlicet povoz, naramb, nastava et veznica et ab omnibus aliis quocumque vocabulo ceaseantur“³¹, czy wreszcie (r. 1211—1215) „homines... immunes sint a servitute, quod dicitur povoz et prevod et prevori et naraz, et nastava“³². Jak więc widzimy, źródła przez termin *servitus* rozumieją powszechnie ogół świadczeń posługowych na rzecz monarchy, a jeśli termin ten ma ewentualnie inny charakter, określany jest bliżej dodatkiem *tributaria* (*servitus*). Nie ma podstaw do przypuszczenia, aby powinności (*servitus*) naroczników miały być w stosunku do księcia inne niż pozostałych kategorii ludności.

Także i przyszłe świadczenia naroczników (?) węgrynowskich nie różnią się niekiedy zupełnie od świadczeń innych grup społecznych i zawodowych ludności klucza trzebnickiego. Podobnie jak i np. u hospesów czynsz ich jest z jednej strony uzależniony od wysokości posiadanego sprzężaju (co wskazuje, według mnie, na nie ustaloną jeszcze przez klasztor ich przyszłą pozycję majątkową), a z drugiej strony określony jako należności świadczone przypuszczalnie rocznie, przynajmniej nie ma tu również żadnej bliższej specyfikacji ani odróżnienia³³. Niemniej wśród mieszkańców klucza trzebnickiego spotykamy sporadyczne wypadki, w których świadczenia ich na przyszłość nie są zależne od wielkości posiadanego sprzężaju, a ustalone globalnie (od dworzyszczą?). Tak np. (nie licząc rzemieślników, którzy niekiedy mieli świadczyć wyroby swej pracy w ilości z góry ustalonej): 8 osób różnych zawodów i 4 komorników w Rzędziszewie płaci niezależnie od posiadanego areału 20 denarów względnie 2 miary zboża. W Marcinowie 4 komorników, 8 łagiewników i 1 podstoli płacić mają po 2 miary dwojakiego zboża, w Szczytkowicach 3 łagiewników po 1 donicy miodu, w Księginicach 4 piekarzy po 2 miary dwojakiego zboża.

²⁵ *Kod. dypl. Pol.*, I, nr 4: „confero.. omnis tributarie servitutis libertatem“; *Kod. dypl. małop.*, II, nr 408: „ab omni iugo tributarie servitutis... liberam... confirmamus“; *Kod. dypl. Pol.*, I, nr 31: „ab omni iugo tributarie servitutis exemit... homines et ab omnibus aliis servitutibus liberavit“.

²⁶ T. Lubomirski, *Kod. dypl. mazow.*, nr 13, 14; *Kod. dypl. wkoopol.*, I nr 234.

²⁷ B. Ulanowski, *Dok. kujaws. i mazow.*, 293, nr 1; *Kod. dypl. mazow.*, nr 14; *Kod. dypl. wkoopol.*, I, nr 234.

²⁸ *Kod. dypl. wkoopol.*, I, nr 117, Laskonogi dla joannitów.

²⁹ *Ibid.*, nr 174, Odonicz dla arcyb. gnieźnieńskiego.

³⁰ *Kod. dypl. małop.*, II, nr 376.

³¹ *Kod. dypl. Pol.*, I, nr 29, r. 1241.

³² *Kod. dypl. wkoopol.*, I, nr 68, r. 1211—1215.

³³ O prawie wszystkich poddanych klasztoru powiedziane jest, iż mają świadczyć dane powinności czy płacić daniny, domyślne — w ciągu roku; jedynie w odniesieniu do niektórych grup ludności rzemieślniczej (tokarze w Szczytkowicach) i rybaków kotowickich określone są bliżej terminy świadczeń.

Rodzaj świadczeń naroczników wegrzynowskich (po 20 denarów oraz miara owsa i donica miodu względnie połowę tego, względnie tylko 12 denarów) nie jest równie w świetle dokumentów trzebnickich ich jakąś specyfiką. Identyczne świadczenia obserwujemy u 2 poddanych klasztornych w Rogerowie, podczas kiedy tamże siedzący gość płacić ma przypuszczalnie inaczej niż zwykły hospes. Nie ma dostatecznych podstaw do przypuszczania, aby w Rogerowie mieszkali również narocznicy³⁴; raczej przypuścić należałoby, że świadczenia przyszłych poddanych klasztornych we wszystkich wsiach miały być dopiero w przyszłości wymierzone w stosunku do potrzeb klasztornych i areалу ziemi (wielkości sprzężaju), które miał przypuszczalnie poddanym swym dostarczyć.

Z drugiej strony stwierdzić wypadnie, że czysta renta pieniężna występuje wprawdzie niekiedy w kluczu trzebnickim, ale nigdy w odniesieniu do naroczników. Świadczą ją np. 4 osoby różnych zawodów (względnie nawet 12) w Rzędziszewie, 3 podstolich (?) w Malczowie, 1 osoba w Marcinowie, 5 łowców lisów i 1 gość (!) w Kliszowie. Te tedy wypadki zaliczyć by należało do nowych, postępowych form renty feudalnej, która poczęła się w Polsce wykształcać gdzieś na przełomie XII i XIII w. Ale przecież *hospites* — goście, kategoria ludności nowa, dopiero na szerszą miarę w XIII w. w Polsce rozpowszechniająca się, płacą czynsz wciąż jeszcze w naturze, a nawet pociągani są do pracy na roli pańskiej na równi ze wszystkimi innymi kategoriami ludności z wyjątkiem winiarza. Tak więc przyznać trzeba, że nawet nowo formujące się kategorie ludności wiejskiej są nieraz ekonomicznie zrównywane z dawnymi. Podobnie trzeba przyjąć, moim zdaniem, iż było z narocznikami.

Wreszcie sprawa praw naroczników do ziemi, na której siedzieli. Nie wchodząc w zawile i dla wcześniejszego średniowiecza polskiego nie zbadane zagadnienie prawa (niepełnego) chłopca do ziemi, podkreślić bym pragnął, że termin naszego dokumentu: „*homines, quorum illa villa quondam fuit, narochnichi... fuerunt*“, nie uprawnia do wniosku, iż narocznikom przysługiwało specjalne prawo własności do ziemi, na której siedzieli³⁵. Trudno ustalić, jako że terminologia prawna naszych dokumentów na tym punkcie jest szczególnie chwiejna³⁶, jakie w rzeczywistości przysługiwało narocznikom prawo do zamieszkałej przez nich ziemi, można jednak, choćby przykładowo, stwierdzić, że termin podobny, określający stosunek własnościowy feudalnie zależnego chłopca do ziemi spotykamy np. w odniesieniu do *rustici ducis* w Cienkowicach³⁷ (*se habuisse pratum*), na Kujawach (*villa possessa a nostris hominibus*)³⁸, w Wielkopolsce (*villae que venatoribus spectabant*)³⁹.

³⁴ Por. s. 58 recenzowanej pracy. W razie przyjęcia tu istnienia naroczników groziłaby ewentualnie konieczność, wychodząc z założeń A. Moeperta (*Peter Wlast u. d. Stiftung d. Augustinerklosters auf Zobten*, „Arch. f. schles. Kirchengesch.“, 1939, IV, s. 4—5), uważania tej wsi za rzeczywiście skonfiskowaną przez księcia dworzaniowi Piotra Własta, Rogerowi, skąd już krok tylko do przyjęcia tezy Bujaka o „karnym“ charakterze naroczników.

³⁵ Por. s. 94 i n. recenzowanej pracy.

³⁶ Por. np. „*rustici proprii ducis erant heredes de Cencovic; rustici de Cencovic se habuisse pratum...*“; książę „*dedit silvam rustico suo Glambo*“; „*rustici ducis habentes terre quantitate*“. Por. *Księga henrykowska*, Poznań 1949, s. 278; *Regesten*, nr 342; *Księga henrykowska*, s. 276—278, a. 1201, s. 252, c. 1227).

³⁷ Jw.

³⁸ Por. Ulanowski, op. cit., s. 157, nr 10.

³⁹ *Kod. dypl. wksopol.*, I, nr 228, r. 1251. Pomijam wypadki takie jak: „*Sdiui cum sorte sua*“; „*aulco et fratres eius cum hereditate eorum*“; „*habebant sortes in Macocice*“; „*camerarium meum et fratres cum hereditate eorum*“. Por. *Kod. dypl. małop.*, I, nr 12, przyp., r. 1161; nr 1, r. 1178; II, nr 423, r. 1243.

Dwukrotnie wreszcie prawa naroczników do ziemi zrównane zostały w dokumentach z prawami do niej dziesiętników⁴⁰. Tak więc zdaje mi się, że na podstawie dotychczas znanych wiadomości trudno mówić o jakimś specjalnym prawie własności naroczników do dzierżonej przez nich ziemi.

Pozwoliłem sobie szefzej omówić punkty, w których mam odmienne od cziogdnego Autora zdanie. Niemniej zdaję sobie w pełni sprawę, że łatwiej jest zakwestionować hipotezę, niż na jej miejsce zbudować nową, lepszą.

Pozwolę sobie z kolei podkreślić punkty, w których przyznaję Autorowi pełną rację. Narocznicy są w mym przekonaniu rzeczywiście ludnością wiejską, siedzącą na nadanej im przez księcia ziemi, zależni są od grodów, niekiedy oddalonych od ich miejsca zamieszkania; niewątpliwie panuje wśród nich i poprzednio, i ma panować w przyszłości (z przykładu węgrynowskiego wnioskując) silne zróżnicowanie ekonomiczne (istnieją nawet wśród nich bezrolni). Świadczą wreszcie narocznicy na rzecz księcia pewne powinności, określone nazwą *servitus*.

Na czym się owa *servitus* jednak zasadzała? Że nie może nią być czynsz w pieniądzech czy nawet w naturze, starałem się wyżej wykazać⁴¹. Nie mogło być też cechą charakterystyczną dla tych świadczeń uiszczanie ich coroczne, gdyż chyba wszystkie daniny i powinności ludności feudalnie zależnej świadczone i obliczane były w stosunku rocznym, i w takim razie wszyscy je ponoszący winni być nazwani narocznikami.

Zdaje mi się, że punktem wyjścia do określenia charakteru naroczników winien być ich stosunek do grodu, jako że z reguły jest on w źródłach wyraźnie zaznaczony. Niestety poza wypadkiem węgrynowskim, który wspomina tylko ogólnie o *servitus*, inne są jeszcze bardziej lakoniczne. Czy jednak można się ograniczać, jak to uczynił Wojciechowski, do stwierdzenia, że „nie określona bliżej służba narokowa miała jakiś charakter wojskowy“⁴². Brak jakichkolwiek danych o wojskowych powinnościach na rzecz grodu naroczników i brak danych, aby przynależni byli oni wyłącznie do grodów pogranicznych, czyni takie przypuszczenie Wojciechowskiego mocno nieprawdopodobnym. Także i wypadek z r. 1254, kiedy wspomniana jest ziemia pod jednego wołu we wsi Pychowice pod Krakowem, jako należąca „ad beneficium Wratislaviae vulgariter naroch dictum“⁴³, zagadnienia nie rozstrzyga, gdyż nie ma danych, aby ziemia ta zamieszkała była przez naroczników, a raczej należała do *beneficium*, a więc i *officium* wrocławskiego, zapewne do uposażenia starszego nad wrocławskimi narocznikami, podobnie jak to słyszymy w odniesieniu do *beneficium ungarum dictum* czy *beneficium varium centum*.

Niemniej stwierdzić trzeba, że termin *narok* znany był w języku polskim i że przypuszczalnie narocznicy byli to ludzie spełniający funkcje mieszczące się w pojęciu zaginionego dziś terminu *narok*. Ostatecznego wyjaśnienia tego zagadnienia należy oczekiwać od zapowiadzianej od dawna pracy dra W. Pałuckiego, który, o ile mi wiadomo, zebrał w tym kierunku szeroki materiał filologiczny, porównawczy. Nie chcąc go w tym względzie uprzedzić, pozwolę sobie jedynie wskazać, że w języku staropolskim *narokiem*, z *naroku* znaczyło tyle, co z *umyśtu*, *umyślnie*⁴⁴.

⁴⁰ *Kod. dypl. wkpól.*, I, nr 174, r. 1235; nr 200 „r. 1237: „lacus cum hereditate que fuit hominum nostrorum decimorum et naroncicorum“.

⁴¹ Podobnie mylnie starał się udowodnić Wojciechowski, *op. cit.*, s. 92—93, uważając, że daniny, które dawni narocznicy mieli w przyszłości świadczyć klasztorowi, obowiązywały ich od początku.

⁴² *Ibid.*, s. 94.

⁴³ *Kod. dypl. Pol.*, III, nr 28.

⁴⁴ Por. J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, III, s. 261.

W takim razie *narocznik* znaczyłoby tyle co *umyślny*. Nie wchodząc w dalszą porównawczą semantykę tego terminu, należy oczekiwać, że zapowiadana praca dra Pałuckiego przyniesie na tym polu ciekawe i niespodziewane wyniki⁴⁶.

Karol Maleczyński

VISITACE MALTEŹSKYCH VELKOSTATKŮ VE SLEZSKU ROKU 1536, wyd. J. Svátek (Slezsky Studijní Ústav, Opava 1956, s. 32).

Wydana przez J. Svátka wedle oryginału zdeponowanego w Zemedelsko-Lenickem Archivum w Orliku nad Wełtawą wizytacja komend maltańskich na Śląsku z r. 1536 jest źródłem bardzo ciekawym i wielostronnym. Wizytacja ta objęła niemal wszystkie komendy maltańskie na Śląsku, a więc Kłodzko, Grobniki, Opawę, Maków, Koźle, Białą, Oleśniczkę, Brzeg, Łosiów, Tynec, Dzierżoniów, Strzegom i Złotoryję, pomijając tylko domy Zakonu we Lwówku i we Wrocławiu. Językiem wizytacji jest łacina przeplatana miejscami zwrotami, a nawet zdaniami czeskimi.

Przeprowadzający ją wizytatorzy zajmowali się w pierwszym rzędzie stanem gospodarczym poszczególnych komend, zestawiając ich dochody, opisując inwentarz żywy i narzędzia folwarków czy wreszcie inwentarz ruchomości w klasztorach. Przy niektórych komendach podano również spisy posiadanych przez nie przywilejów (niestety mało dokładnie, bez bliższych dat) oraz skargi poddanych na klasztory i skargi braci na przełożonych czy wreszcie pewne informacje dotyczące szerzenia się reformacji. W sumie jest to źródło mogące zainteresować nie tylko historyka gospodarczo-społecznego czy historyka Kościoła na Śląsku, lecz również historyków kultury materialnej, badaczy obyczajów, a może nawet i badaczy dyplomatyki śląskiej.

Największe znaczenie ma ono jednak niewątpliwie jako źródło do dziejów gospodarczych. Pod tym względem różni się ono zasadniczo od publikowanych dotychczas wizytacji śląskich, mających charakter administracyjno-kościelny i poświęcających kwestiom gospodarczym niezbyt wiele uwagi¹, przypominając jedynie wizytację wiazowską streszczoną przez K. Engelbrechta². Data powstania wizytacji jest mniej więcej współczesna dacie powstania pierwszych liczniejszych urbarzy śląskich w XVI w.³ Wizytacja jednak różni się dość poważnie od współczesnych urbarzy. W przeciwieństwie do nich przynosi bardzo niewiele wiadomości o położeniu i ciężarach ludności wiejskiej, omawiając wieś podległe joannitom bardzo powierzchownie, zadowolając się najczęściej jedynie wymienieniem łącznej sumy świadczeń ze wsi, bez podania nawet jej rozmiarów w łanach. Brak więc informacji o konkretnych ciężarach ludności wiejskiej poza robocizną, która w świetle danych występujących w wizytacji nie była jeszcze w majątkach zakonu maltańskiego zbyt wysoka, wynosząc w skali rocznej około 3 dni orki i obowiązek dostarczania podwód na przewożenie drzewa i ryb. Niemniej jednak chłopci

⁴⁵ Recenzja niniejsza została napisana przed wyjściem „Przeglądu Historycznego” 1957, z. 1, z pracą doc. dra K. Buczka o dokumencie z r. 1204 dla Trzebnicy, z którą podzielałam wiele wspólnych poglądów, a w niektórych punktach różnię się.

¹ J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, 3 vol., Breslau 1902 — 1908; M. Wojtas, *Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego w roku 1598* (Fontes, III, Katowice 1938).

² K. Engelbrecht, *Geschichte d. Stadt Wansen u. d. Wansener Haltes Bd I*, Olau 1927, s. 138 — 177 *passim*.

³ O szesnastowiecznych urbarzach śląskich por. wstęp do wydawnictwa R. Heck, J. Leszczyński, *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566 i 1567*, Wrocław 1956.